WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 87. Bochum, wtorek, 31 lipca 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ (Nauką) i „Zwierciadłem“ na wszystkich pocztach, u listowych wiejskich, u ajentów i w ekspedycyi.

Płaci się za wszystkie trzy pisma

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na 3 stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza. Wszyscy abonenci, którzy nam nadeślą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ z bieżącego kwartału, wszystkie numery „Zwierciadła“ od początku roku 1894 i początek powieści „Tajemnice Afryki“.

Polacy na obczyźnie.

W sprawie polskiego duszpasterstwa w Westfalii

piszą katolickie gazety niemieckie co następuje:

Słusznie dają się w obwodzie węglowym Ruhry słyszeć głosy o **macoszem obejściu się** z mówiącymi po polsku katolikami w **sprawach religijnych.** Kilka już prawie tygodni minęło, jak polski kapłan ks. dr. Liss opuścił swe stanowisko w Bochum, a dotąd jeszcze niema tam żadnego zastępcy. **20,000 po polsku mówiących katolików zostaje bez opieki duchownej.** Nie można mówić: „mają przecież niemieckich kapłanów“; gdyż ci, chociaż się z całem poświęceniem zajmą Polakami, to jednak około większej części z nich nie mogą rozwinąć takiej czynności kapłańskiej, jakiej skuteczna opieka duchowna wymaga. Jakie niewypowiedziane trudności sprawia polska mowa chociaż tylko przy konfesyonale. Na czem zależy, iż tak opieszale nad usunięciem tych smutnych stosunków się pracuje, nie możemy napewno orzec, sądzimy jednak, iż i tu tkwi znów bezwładna **próba germanizacyi,** która jednak w tym przypadku mało owoców by przyniosła. Jeżeli germanizowanie tyleby znaczyło, co liberalizowanie, natenczas — byłoby to przedsięwzięcie zarówno niegodziwem, jak głupiem kuglarstwem. **Polacy** nie będą nigdy po niemiecku mówili i **mają naturalne prawo do swej mowy ojczystej,** chociaż są pruskimi poddanymi. Albo są może katoliccy Polacy więcej niebezpieczni dla państwa, jak protestanccy? Dla czego pracuje właściwie w tym samym obwodzie węglowym dla mieszkających tam protestanckich Polaków 4 pastorów, którym rząd daje utrzymanie, podczas gdy dotychczasowy duszpasterz Polaków swą pensyę od pojedyńczych gmin kościelnych pobierać musiał? Stara bajka o niebezpieczeństwie dla państwa ze strony każdego indywiduum, zowiącego się katolickiem, powinna niebawem, ponieważ jest przestarzała, także zużyć się, co jednak, jak się zdaje, nie nastąpiło. Ze jednak opieka duchowna katolików Polaków dobre owoce przyniosła, także w bardzo wysokiej mierze dla życia społecznego — a to jest kryteryum religii — za tem przemawia obok przykładów głos, któremu wiarę dać musimy. Przywódzca socyalno-demokratyczny Schröder powiedział niedawno na pewnem zebraniu na G. Slązku, iż pod rządami „Wiar. Pol.“ i ks. dr. Lissa o rozszerzeniu się socyalnej demokracyi pomiędzy katolickimi Polakami w obwodzie Ruhry nie może być mowy. Chce rząd i takim poddanym drogę do socyalnej demokracyi utorować, niech wtedy zabierze im środki i sposobność do wypełniania obowiązków religijnych.

W oryginale niemieckim brzmi ów artykuł dosłownie tak:

„**Aus dem Ruhr-Kohlengebiet**, 25 Juli. Mit Recht, schreibt man der „Trem.“, werden im hiesigen Kohlenrevier Stimmen laut über die **stiefmütterliche Behandlung**, welche man den polnisch redenden Katholiken nach der religiösen Seite hin angedeihen lässt. Ist doch der polnische Geistliche, Herr Dr. Liss, bereits seit Wochen seiner Stellung in Bochum enthoben, und noch immer ist kein Ersatz wieder da. Die 20,000 polnisch redenden Katholiken sind ohne Pastoration. Man sage nicht: „sie haben ja deutsche Priester“; denn wenn diese sich auch mit aller Aufopferung der Polen annehmen, so können sie doch bei dem grössten Theil derselben ihre seelsorgliche Thätigkeit nicht entfalten, wie es eine gedeihliche Pastoration erheischte. Welche unsagbaren, ja unüberwindlichen Schwierigkeiten bereitet die polnische Sprache allein für den Beichtstuhl. Woran es liegt, dass diesen Missständen so saumselig Rechnung getragen wird, können wir mit Bestimmtheit nicht entscheiden, glauben aber hier wiederum einen ohnmächtigen Versuch von Germanisirung zu finden, der in diesem Falle jedoch wenig Früchte tragen würde. Stellt man germanisiren gleich liberalisiren, dann wäre dieses Unternehmen ein ebenso nichtswürdiges als thörichtes Gaukelspiel. Diese Polen werden nie deutsch sprechen und haben ein natürliches Recht auf ihre Landessprache, wenn sie auch preussische Unterthanen sind. Oder sind die katholischen Polen vielleicht staatsgefährlicher, als die protestantischen? Warum fungiren denn in demselben Kohlenrevier für die dort ansässigen protestantischen Polen vier Geistliche, und zwar von Staatsgeldern unterhaltene Geistliche, während der bisher angestellte Polen-Geistliche sein Gehalt aus den Kassen der einzelnen Kirchen-Gemeinden beziehen musste? Die alte Phrase von der Staatsgefährlichkeit jeglichen Individuums, welches sich katholisch nennt, sollte sich denn nun doch bald, da sie abgelebt ist, auch abgebraucht haben, was jedoch in der That nicht der Fall zu sein scheint. Dass aber die Pastoration der katholischen Polen gute Früchte gezeitigt hat, auch in hervorragendster Weise für das sociale Leben — und das ist vor Allem ein Kriterium der Religion — dafür spricht neben Thatsachen eine Stimme, der wir Glauben schenken müssen. Der socialdemokratische Parteiführer Schröder hat sich auf einer Versammlung unlängst geäussert, dass unter dem Regiment des „Wiarus Polski“ und Dr. Liss an ein Aufkommen der Socialdemokratie unter den katholischen Polen nicht zu denken sei. Will die Regierung auch solchen Unterthanen den Weg zu Socialdemokratie bahnen, dann entziehe sie ihnen Mittel und Gelegenheit, Religion zu üben.“

My nie wiemy, na którem zgromadzeniu Schröder ks. dr. Lissowi i „Wiarusowi Pol.“ tak pochlebne świadectwo wystawił. Natomiast mieliśmy w ręku numer berlińskiej „Gazety“ socyalistycznej, gdzie wyraźnie pisano, że ks. dr. Liss, „Wiarus Polski“ i Towarzystwa katolicko-polskie nie pozwalają na rozwój socyalnej demokracyi wśród Polaków obwodu rzeki Ruhr.

„Kuryer Poznański“, choć jest niby specyalnym organem dla spraw katolickich, dopiero po miesiącu i to z gazet niemieckich dowiedział się o naszem sieroctwie. Przytaczając artykuł „Tremonii“, przytoczony przez berlińską „Germanię“ i inne gazety katolicko-niemieckie, dodaje „Kuryer Pozn.“ od siebie tylko, co następuje:

„Jest rzeczywiście zagadkową rzeczą, dla czego po przeniesieniu ks. dr. Lissa z Bochum dotychczas nie przysłano jego następcy. Jeżeli i tu, jak „Tremonia“ twierdzi, miałyby zachodzić względy germanizacyjne, to taka rachuba byłaby mylną. Mogą ci biedacy, pozbawieni kapłana, ostygnąć w wierze, mogą iść na manowce socyalistyczne, ale o zniemczeniu ich niema mowy. Niechby więc ci, do których to należy, jak najprędzej zaradzili tej ciężkiej krzywdzie, wyrządzonej 20 tysiącom Polaków, którzy zaprawdę, nie z rozkoszy, nie z lekkomyślności opuścili strony rodzinne, udając się za zarobkiem!“

Stary „patryota“ „Dziennik Poznański“, pisząc długo i szeroko o krzywdach katolików pod Moskalem, nic nie wspomina o krzywdach katolików polskich w Westfalii. Pisma „ludowe“, jak „Postęp“ i „Orędownik“ przyczyniwszy się do tego, że ks. dr. Liss wrócił do Polski, odpoczywają na wawrzynach, nie troszcząc się o to, że Polacy tutejsi umierają bez Sakramentów. Dowodzi to najlepiej, o co właściwie tym gazetom chodziło. Z pism poznańskich jeden „Goniec Wielkopolski“ zajął się szczerze naszemi krzywdami. Bochumska „Westfälische Volks-Ztg.“ powiada, że o tej „drażliwej“ sprawie nie trzeba pisać w gazetach.

Ciekawiśmy, dla kogo sprawa duszpasterstwa polskiego może być drażliwą. Czy chodzi o wzgląd na naczelnego prezesa w Westfalii p. von Studt? Nam się zdawało, że interes religii powinien dla katolików mieć więcej znaczenia, niż widzimisię świeckich dygnitarzy. Dla Polaków sprawa ta jest o tyle drażliwa, że utwierdza ona ich w przekonaniu, iż chcianoby Polaków zdegradować na katolików drugiej klasy, że chcianoby niejako utworzyć szóste przykazanie kościelne: „Chcesz Polaku być dobrym katolikiem, ucz się po niemiecku“.

Ale Polacy znają zasady Kościoła, a więc wiedzą, że mają prawo do polskiego języka w Kościele i prawa tego bronić będą rozważnie, spokojnie ale stanowczo. Wczoraj przy sposobności zebrania komitetu „Funduszu żelaznego Swiętojózafacia imienia ks. dr. Lissa“ utworzył się osobny komitet dla sprawy duszpasterstwa polskiego. Przewodniczącym wybrany p. Stanisław Adamski z Bochum, któremu polecono zwołać za dwa tygodnie ogólny wiec w tej tak ważnej sprawie.

Aby zorganizować skuteczną obronę przeciw zachciankom wrogów polskości, postanowiono założyć powszechny związek Polaków (nie towarzystw) w Niemczech. Wybrany w tym celu komitet polecił pp. Janowi Brejskiemu z Bochum, Żyndzie z Langendreer i Piłowskiemu z Essen wypracowanie ustaw związku.

Przewodniczącym komitetu funduszu żelaznego obrany p. Piłowski z Essen, a jego zastępcą p. Pośpiech z Braubauerschaft.

Obszerniejsze sprawozdanie z niedzielnych narad podamy w numerze następnym.

Magdeburg. Tow. św. Jana Nepom. obchodziło wspólnie 15 b. m. drugą rocznicę istnienia oraz poświęcenie swej pięknej chorągwi. Po południu o godz. 3-ciej w kościele św. Sebastyana, zapełnionego w większej części Polakami odbyło się uroczyste poświęcenie chorągwi. Obcych chorągwi było 6, a mianowicie z Hanoweru św. Kazimierza, z Thale Serca Jezusowego, z Eglu św. Piotra i Pawła, Magdeburskich Katol. Czeladników, z Velpke św. Józefa z zarządem i 17 członkami, lecz

najliczniej przybyło najnowsze Tow. św. Barbary z Hemstedt, bo przybył wielebny ks. proboszcz Wichers, — gorliwy prezes Tow. św. Barbary i nie germanizator Polaków — ze zarządem głównym i poszczególnych odnóg, jako i 40 członków z kilku paniami i chorągwią. W kościele odprawiło się nabożeństwo ku chwale Bożej w następujący sposób: 1) śpiew „Witaj Królowa“, 2) mowa ks. Grünewalta, o znaczeniu chorągwi i o życiu Polaków na obczyźnie. 3) poświęcenie chorągwi, 4) błogosławieństwo, 5) Litania Loretańska i 6) śpiew „Witaj Janie z Bolesława“. Z kościoła wyruszyliśmy z chorągwiami przy muzyce wojskowej przez miasto do lokalu. W pochodzie brało udział około 300 osób, a w pośrodku pochodu postępował ksiądz helmstecki ze swem tow. i chorągwią. Na przedzie pochodu za muzyką niesiono naszą chorągiew, przed którą postępowały i posypywały kwiatki trzy w bieli ubrane dziewczątka. Był to pierwszy pochód polski w Magdeburgu, a wesołe twarze uczestników jego świadczyły partyi bismarkowskiej, która nas zgerman zować chciała, że żyją polskie syny i córy i żyć będą, choć ze wszystkich stron zostają upośledzeni. O godz. 6 stej gdy obszerna sala zapełniła się 700 do 800 uczestnikami, których przywitał serdecznie nasz prz wodniczący J. Rogała, wiel. ksiądz wygłosił piękną mowę, zapewniając nas, że Polaków kocha i ich nie germanizuje, lecz pragnie, iżby zawsze Polakami pozostali. Swą życzliwość ku Polakom okazał wiel. ksiądz prob. także przez to, iż wchodząc na salę pochwalił P. Boga w polskim języku. Ks. Wichersowi z Helmstedt zasyła Tow. św. Jana Nepom. przez nasze polskie pismo serdeczne „Bóg zapłać“ i życzymy pomyślności i długich lat. Boże, natchnij wszystkich duchownych narodowości niemieckiej, iżby wszyscy tak sobie postępowali względem Polaków, jak wieleb. ks. Wichers, a wtedy **nie będzie odpadać tyle naszych Rodaków od Kościoła katolickiego.** Na nasze życzenie posłał wiel. ks. prob. telegram z życzeniami zebraniu katolickiemu, które w tym dniu odbywało się w Halberstacie. Po mowie ks. Wichersa. wygłosił Jan Rogała piękny prolog. O godz. 7 rozpoczął się teatr amatorski pt: „Obrona Częstochowy czyli Przeor Paulinów“, który świetnie został odegrany. Scena do każdego obrazu stosownie była udekorowana. Obraz Matki Boskiej oświetlony latarnią magiczną, strzały, deszcz, umarli, namioty, mury, wały, procesya, śpiewy „Święty Boże“, „Pod Twoją obronę“, „Witaj Królowa“, żałobne hymny przy zmienieniu scen itd. takie wywarły na naszych Rodakach wrażenie, iż wielu płakało ze wzruszenia, a Niemcy jeszcze dziś opowiadają po Magdeburgu, iż nie spodziewali się, iżby polscy robotnicy taki teatr byli wstanie odegrać. Szan. amatorkom i amatorom, oraz naszemu przewodniczącemu za tak świetne wywiązanie się ze swego zadania składa towarz. serdeczne dzięki Po teatrze został przedstawiony żywy obraz. Podczas zabawy występowali delegaci z przemówieniami itd. Prócz wyżej wymienionych tow. byli delegaci Tow. z Tangermünde 2, z Gomrów 8, z Mansfeldu 4. Otrzymaliśmy prócz tego 8 telegramów i 10 listów z życzeniami bardzo pięknymi. Zacny p. J. F. J. Komendziński. fabrykant sławnych papierosów i prezes Towarz. „Koła Polskiego“ w Dreźnie, przysłał naszemu tow. gwóźdź złoty do chorągwi z napisem: Towarzystwu ś. Jana w Magdeburgu „Szczęść Boże!“ Komendziński, a nadto 1000 papierosów. Tow. nasze składa panu Komendzińskiemu wielokrotne podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“, za tak hojny dar. Tak samo dziękujemy wszystkim Tow., które nam chorągwie i delegatów przysłały, jako też Rodakom za przesłane telegramy i listy tak z obczyzny, jak z Polski. Zasyłając Szan. Redakcyi i wszystkim Rodakom serdeczne pozdrowienie, życzymy pomyślności i błogosławieństwa Bożego i wytrwałości w pracy nad polepszeniem doli naszej. Z szacunkiem

Zarząd.

Blumenthal. Sprawozdanie półroczne z czynności Tow. polsko-katolickiego św. Józefa w Blumenthalu. Tow. założone dnia 6-go sierpnia r. 1893 ma na celu wspólne pouczanie, wzajemną pomoc, towarzyską zabawę, bronienie wiary św. czynem i słowem i ochronę przed zarazą socyalistyczną. Posiedzenia odbywa Tow. co dwa tygodnie: w niedzielę po poł. o g. 3 w „Bahnhof-Hotel“ u p. Heidmann. Posiedzeń zwyczajnych odbyło Tow. 13, trzy zarządu i jedno nadzwyczajne. Zebraniom przewodniczył p. Fr. Lamperski. Członkowie uczęszczają regularnie na zebrania, na których są czytane ewangielie św. z niedziel i dni świątecznych, odczyty z gazet i żywoty św. Pańskich, oraz śpiewane pieśni kościelne do św. Józefa i Matki Boskiej. Członków Tow. liczy 48 stałych. Honorowym członkiem jest nasz czcigodny ks. proboszcz Käller. Towarzystwo posiada swą własną chorągiew towarzyską. Stan kasy: Dochodu 138 m. 85 fen., dochodu na chorągiew 117 m. 53 fen., suma 256 m. 38 fen., rozchodu półrocznego 233 m. 85 fen. pozostaje w kasie 22 m. 53 fen. Biblioteka tow. składa się z 74 książek które są własnością Tow. Czytelni Lud. z Poznania, 6 własnością tow., 6 własnością misyonarzy. Z gazet abonowano „Wiarusa Polskiego“ z Bochum i „Katolika“. Na zebraniach zaszczycili nas odczytami następujący panowie: Fr. Lamperski, L. Kokot i pan Leperth, prezes Tow. Kościuszki z Bremeny. Na zebraniach odwiedzili nas członkowie Tow. św. Józefa z Bremerhafen. Towarzystwo brało udział z chorągwią w pogrzebie śp. L. Graby, w procesyi Bożego Ciała i przyjęciu Najprzew. ks. Biskupa. Walne zebranie odbyło się dnia 15-go lipca r. b. na którem zostali obrani do zarządu następujący panowie: Fr. Lamperski prezesem, Józef Zawicki zastępcą, L. Kokot sekretarzem. Marcin Maciejewski zastępcą. Piotr Oleś skarbnikiem. Antoni Grajaszek zastępcą. Jan Furman bibliotekarzem, Józef Karwicki zastępcą. Antoni Ricz chorąrym, Józef Wala, Mich. Uzarek, podchorążymi, ławnikami Jan Kieras, Tomasz Mądry, L. Ratajski. Szanownym Rodakom, którzy się przyczynili do dobra tow. składamy nasze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Zarząd Tow. św. Józefa w Blumenthalu.

Fr. Lamperski, prezes. L. Kokot, sekretarz.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Zarnowiec. Proboszcz tutejszy ksiądz Andrzej Block obchodził już 26go bm. w odpust św. Anny, przypadającą 1-go sierpnia 25-tą rocznicę kapłaństwa swojego.

Skarszewy. W poniedziałek 23go bm. ukąsiła żmija obywatela Klatta na wybudowaniu szczodrowskiem podczas koszenia żyta w pobliżu budynków. Klatt opuchł natychmiast, padł na ziemię i musiano go wnieść do izby. Przybyły lekarz, po opatrzeniu chorego, zabrał z sobą żmiję i dał ją zegarmistrzowi p. Reiske, który ją przechował w spirytusie. — Zeszłego tygodnia padał w tutejszej okolicy grad wielkości grochu tak gęsto, że dachy bieliły się od niego niby od śniegu, a na ziemi leżał na 5 cali grubości. Grad ten narobił nie mało szkody.

Olsztyn. Pogrzeb śp. Jana Liszewskiego odbył się w zeszły czwartek po południu

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Pod jakimś pozorem król nie dał Jusufowiben-Tasfinowi wejść za innymi do sali łazienkej, ale przywołał go do siebie i oświadczył mu, że uczyniwszy zadosyć zemście swojej, chce spłacić również dług wdzięczności. Dla lepszego zaś okazania mu tego, zabrał go z sobą do Korduby, gdzie go obsypał dostojeństwami i bogactwem.

Po tym to odjeździe kazał pozostawić Kasbę swojem losowi.

Wypędzony następnie z tronu, potężny kalif wrócił płakać na jej ruinach, gdzie i umarł z nędzy, bo nie miał innych środków utrzymania nad zarobek swych córek, które przędły wełnę dla wyżywienia ojca. Powiadają, że w ostatnich latach życia tułał się jak obłąkany po okolicy, wystawiając sobie, że go ścigają duchy ofiar zamordowanych.

— Otóż i historya czysto oryentalnej barwy — zauważył doktor, wysłuchawszy opowiadania marszałka — oprawiona w ramy miejscowości, w której słuchaną być winna. Nie brak jej niczego, ani ruin, ani wschodniego słońca, ani ludu o rozmaitych typach i odzieży, uwijającego się po ulicach Tangeru. Jesteś pan dowcipnym człowiekiem i, zręcznym opowiadaczem, panie Joaquinie.

— Muszę wyznać Łaskawości waszej, że studya moje odbywałem w Salamance, nim rzuciły mnie losy na brzegi Afryki.

— Nie zmniejsza to bynajmniej szacunku, jaki powziąłem ku panu — odpowiedział doktor, którego przechwałki te bawiły niezmiernie. — A dawno już jesteś pan w Marokko?

— Przybyłem tu jako nauczyciel dzieci naszego konsula i od tego czasu nie wyjeżdżałem ztąd.

— Powinienbyś tedy znać kraj wybornie?

— Pytasz pan, czy go znam? Ależ przebiegłem go we wszystkich kierunkach i oddawałem się tu wszelkim możliwym zajęciom, nie ubliżającym godności pochodzenia mego. Pochodzę z rodu Barbôsa, krwi najczystszej w całej starej Kastylii.

— Proszę! ale co mówią szlachetni pańscy przodkowie na jego stanowisko.

— Toć i senor Belizaryusz wyciągał szyszak swój na ulicach Konstantynopola — szepnął Kastylijczyk z pocieszną miną.

— A więc, panie Joaquinie, jeżeli los na długo pozostawi mnie w tym kraju, będę się uciekał do światła pańskiego, ilekroć napotkam trudność w jakiej kwestyi, dotyczącej historyi czy etnografii marokańskiej. W tej chwili — mówił doktor, któremu straszliwy apetyt radził skrócić rozmowę — nie zatrzymuję pana dłużej i byłbym nawet obowiązany panu, gdybyś kazał podać śniadanie.

— Wasza Ekscellencya potrzebuje tylko nakreślić, co spożywać pragnie i przysłać mi kartę przez jednego z niewolników swoich, a w pół godziny rozkaz pański uskutecznionym będzie. Tymczasem muszę ostrzedz pana o jednej rzeczy: istnieje tu przepis co do jedzenia, którego, według rozkazu El-Temina, nigdy łamać nie wolno. Śniadanie podaje się zawsze do pokojów, wedle woli każdego, ale wieczorem obiad jedzony być winien w sali ogólnej, wychodzącej na główny podwórzec, choćby jedna tylko znajdowała się tu osoba. Raczysz więc pan tego wieczoru zastósować się do ustanowionego porządku.

— Dobrze, nie zapomnę o tem.

Karol Aubray był wstrzemięźliwym, obstalował więc sobie nader proste śniadanie, a resztę dnia poświęcił na urządzenie się w mieszkaniu swojem. Rozkład jego, przepych umeblowania, a mianowicie mnóstwo przedmiotów, odnoszących się do jego zawodu, który to wszystko urządził, pobyt oczekiwanego doktora miał tu trwać bardzo długo.

— Pokój sypialny, umeblowany całkowicie w guście wschodnim, mieścił w sobie łóżko hebanowe, wysadzane masą perłową, ale znajdowała się tu zarazem i sofa, tak szeroka, że można na niej spać w poprzek, a więc i nie używać, gdyby się podobało łóża europejskiego.

Ściany pokryte były nader drogiemi obiciami, a posadzka pokryta przepysznym kobiercem wschodnim, utkanym z kaszmiru i jedwabiu, który na wagę złota był kupiony w magazynach Bejrutu.

Obok znajdowała się łazienka, cała z alabastru, marmuru i różowego granitu, a za niewielki salonik do palenia.

Ale najwięcej uderzające były dwa salony: jeden stanowiący gabinet do pracy, istne laboratoryum, w którym znajdowały się wszelkie narzędzia lekarskie, fizyczne i chemiczne, najświeższego pomysłu i ulepszenia, razem z potrzebnymi przy ich użyciu przetworami, oraz biblioteka, zawierająca wszystkie najważniejsze dzieła lekarskie od czasów chaldejskich i greckich aż do dni naszych.

— Ależ to poprostu z mędrcem mam do czynienia! — zawołał doktor zachwycony — w wyborze tego wszystkiego znać rękę inteligentną, dowodzącą wysokiego wykształcenia osoby, która się tem zajmowała.

W tej chwili jedwabna portyera, zakrywająca drzwi prowadzące z galeryi do biblioteki, się odchyliła, a za nią ukazał się marszałek Joaquin.

— Ekscellencyo! — rzekł, pochylając się ku ziemi — obiad na stole w sali kryształowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o 3-ciej. W zastępstwie jednego z tutejszych księży odmówił modlitwy nad grobem ks. prob. Barczewski z Brunswałdu.

Frombork. Najstarszym księdzem dyecezyi warmińskiej co do lat kapłaństwa jest dziekan tumski ksiądz Müller, liczący 89 lat. W przyszłym tygodniu upłynęło 25 lat jego kanonikatu. Najstarszym zaś co do wieku jest ks. prob. Baranowski w Tychnowach.

Olsztynek (Hohenstein Ostpr.) Tutejsze gimnazyum, w którem już kilka klas zniesiono, zostanie 1go kwietnia 1895 zamknięte.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Folwark Cwierdzin, położony w powiecie witkowskim, nabył według „Mogiln. Ztg.", od dotychczasowego właściciela p. Lehmanna p. Sokołowski z Gozdanina.

Na subhaście sprzedany został dnia 25go b.m. folwark Nagórnik wraz z młynem w pow. mogilnickim. Nadolnik należał do pana Leopolda Lasockiego. Nabył go kapitalista Hartig z Bydgoszczy.

Germanizacya. Nazwę gminy wiejskiej Brzoza w powiecie bydgoskim przechrzcono genialnie na „Hopfengarten".

Parafia Pruśce p. Rogoźnem, należąca tymczasowo do parafii Lechlin, jest połączona od 1 sierpnia przez rozporządzenie ks. Arcybiskupa z parafią Rogoźno. Proboszczem parafii Pruśce jest mianowany ks. prałat Ostrowicz z Rogoźna. Dotychczasowy jej zawiadowca, ksiądz proboszcz Grudzki z Lechlina opuszcza na 1 sierpnia parafią prusiecką, a obejmuje probostwo w Skokach po ks. prob. Userowskim, który został powołany jako penitencyarz do Gniezna.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Stare Gliwice. U gospodarza Siwczyka wybuchł pożar, który dom i wszystkie budynki gospodarcze w perzynę obrócił. Dotąd nie wiadomo, z jakiego powodu ogień powstał.

Katowice. Spadające węgle zabiły w kopalni „Ferdynanda" — jak donosi „Anzeiger Racib." 27-letniego ciskacza Franciszka Koczora.

Pyszcz. Pogrzeb śp. ks. prob. Swobody odbył się przy nadzwyczaj licznym wpółudziale Przew. duchowieństwa (księży było około 50) i parafian. Solenne „requiem" celebrował Przew. ks proboszcz Kamradek z Beneszowa. Zwłoki zmarłego duszpasterza złożono w nowo wymurowanym grobie naprzeciwko głównych drzwi kościoła. N. o. w p.

Zmiany w stanie duchownym. Nowyświęcony wielebny ks. Przywara z Polskiej Nowejwsi został powołany na miejsce drugiego kapelana w Mikołowie. Dalej ma być podobno wiel. ks. Mańka kapelan z Mikołowa (rodem z pod Opola) przesadzony do Poczdamu, zaś wiel. ks. Kapica z Laurahuty do Berlina. Wreszcie wiel. ks. kapelan Rudzki z Łąki Paulinów został drugim, a wiel. ks kapelan Rzepka trzecim kapelanem w Opolu. Dodać wypada, że tu w Opolu przy farnym kościele ma być w przyszłości czterech kapelanów; dotąd było tylko trzech.

Z różnych stron.

Berlin. Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojenny podoficera 9 kompanii 39 regimentu piechoty na 7 miesięcy fortecy i degradacyą.

Wydany niedawno reskrypt ministra oświaty postanawia, żeby nauczycielom i kandydatom stanu nauczycielskiego czas czynnej służby wojskowej zaliczano do czasu służby nauczycielskiej i to nawet w tym razie, jeżeli służby jednorocznej nie odbyli przed złożeniem egzaminu na nauczycieli dla szkół wyższych. Reskrypt ten zawiera prócz tego inne ważne ogólne rozporządzenia o obliczaniu czasu służby nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych, odnoszące się nietylko do nauczycieli wyższych i kandydatów, którzy w przyszłości ustanowieni zostaną, lecz i do tych, których nominacya nastąpiła po 1 stycznia 1892 roku. Służba wojskowa zalicza się od 1 stycznia 1892 r. do służby nauczycielskiej, jeżeli spowodowała przedłużenie czasu studyów — jako okres normalny przyjęto cztery lata — albo czasu przygotowania się do egzaminu. Przepisy te dotyczą wprawdzie tylko nauczycieli ustanowionych przy zakładach państwowych, atoli minister polecił prowincyonalnym kolegiom postarać się o to, aby po szkołach prywatnych mogli korzystać z tego przywileju.

Zabawna scena rozegrała się podczas ostatniej podróży cesarza austryackiego po Trentynie. W miasteczku Dimaro, oczekujący na powitanie monarchy na dworcu kolei burmistrz, Włoch z urodzenia, widząc wychodzących z wagonu cesarskiego różnych panów w kostyumach turystów, ośmielił się wreszcie zapytać jednego z nich: „Przepraszam, czy nie mógłby mi pan wskazać, gdzie jest cesarz?" — „To właśnie ja!" — odparł z uśmiechem zapytany, był to bowiem istotnie Franciszek Józef. Burmistrz, skonfundowany, przyszedł jednak zaraz do siebie. Wyprostował się i stanąwszy w odpowiedniej pozycyi, wygłosił mowę powitalną w języku włoskim bez zająknienia. Cesarz podziękował mu najuprzejmiej, podając rękę.

Berlin. Szesnaście rodzai fałszywych dwumarkówek przytrzymały kasy rządowe w ostatnich 12 miesiącach, a dwumarkówek fałszywych dużo jest w obiegu pomiędzy osobami prywatnemi. Rząd nakazał czujne mieć oko na tego rodzaju fałszowane pieniądze. Zdaje się, że w Niemczech istnieje banda fałszerzy pieniędzy i wysoka nagroda naznaczona na jej wykrycie.

Najcięższa para małżeńska. W Berlinie, w jednem z miejscowych muzeów osobliwości, oglądać można obecnie najcięższą na świecie parę małżeńską. On, niejaki Morlan, ma 22 lata i waży 588 funtów, ona zaś liczy lat 20 i waży 530 funtów. Oboje pochodzą z Indyanopolis w Ameryce północnej, a pomimo tak kolosalnej wagi są dość zgrabni, poruszają się z gracyą i wdziękiem i w ogóle są bardzo przystojnymi ludźmi. Prawdziwie „dobrana" para połączyła się związkiem małżeńskim przed dwoma laty, gdy już zarówno on, jak i ona, ważyli blisko po 400 funtów.

W państwie rosyjskiem obecnie znajduje się 10 uniwersytetów, do których wogóle uczęszcza 16,202 młodych ludzi. Cyfra ta rozkłada się jak następuje: w uniwersytecie moskiewskim studentów 3888, kijowskim 2244, petersburskim 2225, helsingforskim 1785, jurjewskim (dorpackim) 1650, warszawskim 1335, charkowskim 1200, kazańskim 825, odeskim 555 i tomskim 405.

Katastrofa na morzu Czarnem.

Parowiec „Włodzimierz" płynąc z Sewastopola do Odessy ze 180 ludźmi na pokładzie, uległ strasznemu wypadkowi. Podróżni doskonale byli usposobieni. Okręt się nie kołysał, nikt więc nie cierpiał na morską chorobę, każdy pełen wesołości, dzielił się z towarzyszami wrażeniem, jakie wywierało morze i cudne powietrze. Czas szybko upływał. Po herbacie i kolacyi pasażerowie spać się pokładli, zadowoleni z dnia przyjemnego.

Około godziny pierwszej po północy, pomocnik kapitana okrętu, Matwiejew, ujrzał w pobliżu parowiec nieoświecony. Za pomocą świstawki począł on natychmiast dawać sygnały. Nic nie pomagało: na nadpływającym statku nikt gwizdania nie słyszał.

Za chwilę statek włoski „Columbia", wiozący zboże z Mikołajewa do Eupatoryi, najeżdża na „Włodzimierza", dziurawi go, potem się cofa.

Położenie parowca „Włodzimierz" jest straszne: woda przez otwór zaczyna napełniać jego wnętrze. Pasażerowie, przebudzeni wstrząśnieniem statku, rzucają się na pokład: krzyk, lament, rozpaczliwe jęki, przerzynają powietrze.

— Łodzi! Łodzi! Łodzi! Ratunku!

Ale na wołania te trudno odpowiedzieć, bo szalup przy statku mało. Ludzie walczą o zdobycie miejsca w nielicznych łódkach, jakie spuszczono na morze. Niektórzy pasażerowie chwytają deski w ręce i wraz z niemi skaczą w otchłań.

Rzecz dziwna, iż statek włoski, który spowodował katastrofę odmówił przyjścia z pomocą nieszczęśliwym. Dopiero inny rosyjski „Sineus", szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tej chwili przepływający, przyjął na swój pokład rozbitków. Pod grozą odpowiedzialności włosi zdecydowali się wreszcie otworzyć swój pokład dla ofiar wypadku.

„Włodzimierz" trzymał się na powierzchni w ciągu jednej godziny, poczem zatonął, grzebiąc w morzu wielu ludzi, którzy nie zdołali się uratować. Niejaka Bronisława Zdankiewiczówna, lublinianka, pod wrażeniem katastrofy dostała obłąkania. Utonął również Narbut, nauczyciel w Kutaisie. Nie odszukano dotąd: Gordona, reprezentanta warszawskiej firmy Baumfleck, Pawła Grońskiego (?), Hakowskiego i innych.

W szpitalu odeskim, dokąd ocalonych przywieziono, znajdują się: Saturnin Jezierski, Marya Rajewska, Bolesław Dalewski, Michalina Dalewska, Zygmunt Szczerski, August Szulc, Aleksander Sochaczewski, Wiktor Dyrdowski, Hipolit Baraniecki, generał Grzegorz Baranowski, Kazimierz Dubowicz, Stanisław Rogaliński, Natalia Czerniawska, Józefa Iglińska.

Parowiec „Columbia" zasekwestrowano, aby pokryć straty „Włodzimierza", obliczone na 400 tysięcy rubli.

Najmniejszy człowiek na świecie. Królem karłów był dotąd Tom Thumb, mający 31 cali wysokości. Mniejszym jednak od niego okazał się Master-Robert Hoodge, Negr z Indyi Zachodnich. Kawaler Hoodge, licząc sobie 24 wiosnę życia, ma wzrostu jeden łokieć i cztery cale.

Różne drogi prowadzą do... Rzymu.

Kobieta jest to twierdza, co ma silne forty
I dobywać jej trzeba z niemałym kłopotem...
Bankier z dział oblężniczych strzela do niej złotem,
Bławatnik szle jedwabiów pokaźne transporty.
Rzadko kiedy rozumu atak jest skuteczny...
W każdym razie nie tyle, ile dar kolczyków,
Niż urok pięknych oczu, kręconych wąsików,
Obietnica wstąpienia do niewoli wiecznej...
Szewc (ale proszę tylko nie mówić przed nikim!)
Zdobywa tę fortecę błyszczącym trzewikiem...
A nawet aptekarczyk swoją donnę bladą,
Skusi wonnym olejkiem albo też pomadą,
Ztąd wynika — (dla sensu a nawet dla rymu),
Że rozmaite drogi prowadzą do... Rzymu.

Szczególna kamienica.

— Proszę pana dobrodzieja, ile też pan dał za tę kamienicę?

— Gotówki prawie nic, ale oddałem mój spokój, humor, przyzwyczajenia, słowem wszystko, co tylko miałem.

— Jakim sposobem?

— Ożeniłem się z tą kamienicą, panie dobrodzieju.

Smutna kura.

— Ale panie kupiec, ta kura jest jakoś smutna i osowiała — może chora?

— Na moje sumienie, zdrowa jak bik, tylko posmutniała, bo panienka daje za nią tak mało.

Tak zwana finansowa operacya.

Goniła wciąż ratę rata,
Przez miesiące i przez lata,
A pan Procent patrzał na to
I rosnął za każdą ratą.

Po powrocie dwóch adwokatów, którzy przez trzy miesiące bawili za granicą.

— No, cóż tam słychać?

— Jakto, nic nie wiesz, mój klient pogodził się z twoim klientem.

— A widzisz, mówiłem, że nie trzeba nam było wyjeżdżać, bo się strony pogodzą.

Praktyczny filantrop.

— Godna osobo! choć grosiczek, na taki ziąb, dygoczę ze zimna.

— Głupstwo! machnij tak jak ja parę szklanek ponczu, to się rozgrzejesz.

Zawsze pieszczotliwie.

— Córeczka pani, musi być bardzo szczęśliwa, podobno kochają się z mężulkiem, jak dwa gołąbeczki.

— Być może, ale żyją z sobą jak piesek z koteczkiem.

Nabożeństwo polskie.

4-go sierpnia o godzinie 3-ciej po południu będzie w **Kolonii** w kościele Ojców Franciszkanów na ulicy św. Ulryka dla Polaków do spowiedzi. W niedzielę rano 5go sierpnia o ½7-mej godz., po południa o 4-tej godz. nabożeństwo z kazaniem i spowiedź. Także odtąd będzie tamże co drugi miesiąc w każdą pierwszą niedzielę o ½10-tej przed południem okazya do spowiedzi; o 4-tej godzinie po południu, nabożeństwo z kazaniem i spowiedź.

O. K.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski" aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für August und September und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

________________, d. ________________ 1894.

Do pp. Abonentów pocztowych.

Nieustanne skargi Rodaków abonujących „Wiar. Pol.“ na poczcie zmusiły nas do oddania poczcie całej ekspedycyi to znaczy, że poczta bochumska bierze od nas tyle egzempl. każdego numeru gazety wprost z pod maszyny, ile w urzędach pocztowych zamówiono, i rozseła różnym pocztom. My mamy więc stosunek tylko z pocztą bochumską a inne poczty nic nas nie obchodzą. Jeżeli więc których z pp. Abonentów „Wiarusa Pol.“ lub dodatki otrzymywać będzie nieregularnie, będzie to wyłącznie wina urzędu pocztowego, na który użalić się należy.

Zażalenie wysłać należy do wyższej dyrekcyi pocztowej odnośnego okręgu. Adresować trzeba: An Die Kaiserliche Oberpostdirektion zu . . . .

Kto nie wie, gdzie się dyrekcya znajduje, niech adresuje tak: „An das Kaiserliche Reichspostamt zu Berlin“.

Kto nie wie, jak się wziąć do rzeczy, niech się poradzi ludzi świadomych i każe sobie zażalenie napisać.

Można też ogólnie tylko napisać, że się gazetę otrzymuje nie regularnie a w tym celu tak się radzimy urządzić: Wziąć duży arkusz dobrego białego papieru, napisać u góry (można i polskiemi literami) miejsce zamieszkania piszącego i pocztę oraz dzień, miesiąc i rok. Potem umieścić adres urzędu, do którego się pisze, dalej przepisać zażalenie z podanego poniżej wzoru a w końcu podpisać się i podać dokładny swój adres. List pisany dnia 1-go lipca br. z Lehmkuhle wprost do Berlina opiewał by więc tak:

Lehmkuhle am 1. 7. 94.
bei Bottrop.
An das Kaiserliche Reichspostamt
zu
Berlin.

Ich habe bei dem hier zuständigen Postamt die Zeitung „Wiarus Polski“ für das laufende Quartal bestellt und bezahlt; bekomme sie aber sehr unregelmässig. Ich ersuche daher ergebenst um gefl. Abstellung des Uebels.

Hochachtungsvoll
(wyraźny podpis i adres abonenta).

Jeżeli z tego powodu wyniknie śledztwo przeciw winnym urzędnikom i żałący się będzie wzywany do protokołu, nie należy się nikogo bać bo poczta nie jest władzą przełożoną abonentów tylko kupcem dostarczającym im towary. Protokoły podpisywać tylko w tenczas, kiedy zawierają szczerą prawdę i mający je podpisać wszystko zrozumiał. W przeciwnym razie należy odmówić podpisu, za co nikt nic zrobic nie może.

Gdyby gdzie urzędnik pocztowy „Wiarusa Pol.“ zapisać nie chciał należy napisać zażalenie według następującego wzoru:

Lehmkuhle am 1. 7. 94.
bei Bottrop.
An das Kaiserliche Reichspostamt
zu
Berlin.

Ich wollte bei dem hier zuständigen Postamt die Zeitung „Wiarus Polski“ bestellen aber die Bestellung wurde abgewiesen. Das Kaiserliche Reichspostamt wolle gefl. das Postamt zur Annahme der Bestellung veranlassen.

Hochachtungsvoll
(wyraźny podpis i adres żądającego).

Ułożone według powyższych wskazówek zażalenia należy włożyć do koperty, zaadresować tak, jak wewnątrz listu, przylepić marek za 20 fenygów i odesłać. Gdyby, mimo tego zażalenia, skutku nie było, prosimy nas o tem uwiadomić a my już dojdziemy sprawiedliwości.

Jeżeli kto otrzymuje gazetę regularnie a tylko raz mu jej nie dadzą, nie potrzeba zaraz pisać zażalenia do góry lecz wystarczy ustnie lub zwyczajnym listem upomnieć się o swoje na poczcie mówiąc lub pisząc tak: „Nr. (tu wymienić numer) der Zeitung „Wiarus Polski“ (lub der Beilage „Nauka Katolicka“ lub „Zwierciadło“) habe ich nicht erhalten und bitte um gefällige Nachlieferung derselben“.

Na miejscowej poczcie należy się żalić mianowicie na listowych, gdy nie dają abonentowi, co mu się nie należy.

Tu i owdzie występują pocztowcy przeciw polskim gazetom. Upominając się o swe prawa nauczymy owych panów rozumu.

Tow. św. Stanisława Kostki w Caternbergu podaje do wiadomości, iż pielgrzymka z Katernbergu do Kevelaer odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest 5-go sierpnia i to na jeden dzień. Podróż kosztuje tam i z powrotem. 13,50 mr.

W piątek 3-go sierpnia wieczorem przybędzie polski spowiednik i będzie słuchał spowiedzi św. od soboty rana do niedzieli południa. tak, że wszyscy Polacy z Katernbergu i pobliskiej okolicy będą mieli sposobność przystąpienia do śwśw. Sakramentów. Niechaj więc nikt tego nie zaniedba.

Zarząd.

Szanownemu Panu
Ignacemu Nawroczyk
w dzień godnych Imienin składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiego dobrego, oraz życia długiego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje!
Z wysokim szacunkiem
S. G., J G. z Höntrop.

Szanownemu Panu
Ignacemu Baranowskiemu
życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia i wszelkich łask Boskich. Po trzykroć niech żyje:
Franciszek Baranowski.
Stanisław Kurpisz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.